

Ankieta Socjologiczna,

Krzysztof T. Konecki

Uniwersytet Łódzki

O motywie demaskacji

Chciałbym się odnieść głównie do trzeciego pytania ankiety i napisać kilka refleksji o społecznym znaczeniu i oddziaływaniu socjologii na społeczeństwo, a więc do zjawiska nazwanego w zadanym temacie „funkcją społeczną socjologii.”

U podstaw socjologii tkwi motyw demaskatorski. Bardzo jestem przywiązany do tej idei. Demaskowanie motywów działań i presupozycji aktorów społecznych może być fascynujące, odkrywcze i zaskakujące (Berger 2007; Frieske 2012; Słaboń 1991). Ponadto odsłanianie dla publiczności pewnych zjawisk nie funkcjonujących raczej w sferze publicznej i medialnej komunikacji, ujawnianie ich reguł działania na pewno jest interesujące intelektualnie, ale i ma walor emancypacyjny. To, co kryje się za *zasłoną dymną* języka uzasadnień i racjonalizacji jest często determinantą naszych zachowań (Berger 2007; Berger i Luckmann 1983). Demaskację wykonuje socjolog nieufny wobec języka, instytucji, mediów, działań różnych grup społecznych i jednostek zajmujących określone pozycje społeczne. Czyni to socjolog, który WIE, jak demaskować interesy i cele polityczne lub ideologiczne instytucji i grup społecznych. WIEDZĄCY WIELE socjolog jest jednak okryty pewną tajemnicą. Ma metodę, która nawet gdy ujawniona to coś zasłania. Ta metoda staje się najczęściej zasłoną ukrywającą osobę-badacza działającego w określonej sytuacji. Założenie o braku zaufania jest skrywane za metodą, która ma coś ujawniać, coś, co jest poza świadomymi intencjami i otwarcie wyrażanymi definicjami sytuacji. Paradoksalnie zastosowana metoda coś tutaj ukrywa. Niewiele dowiadujemy się z jej opisu o samym demiurgu sytuacji badawczej, socjologu i jego usytuowaniu w świecie życia. Socjolog nie chce analizować tego co kryje się u podstawy jego przedsięwzięcia naukowego, podobnie jak tzw. społeczeństwo (*en bloc*, z pewnymi wyjątkami oczywiście) nie chce wiedzieć co kryje się u podstaw systemu społeczno-ekonomicznego w którym przyszło mu żyć. Świat życia jawi się jako oczywisty. Demaskacja podstaw byłaby bolesna i skłaniała do decydowania o swojej terażniejszości i przyszłości.

Sądzę, że socjologia powinna ujawnić także prawdę o autorze demaskującym. Powinna też demaskować presupozycje socjologa, jego usytuowanie w życiu i procesie badawczym, jego moralne prawo do demaskowania i stawiania się obok, wyżej bądź krytycznie w stosunku do innych. Te dwie rzeczy, autodemaskacja presupozycji socjologa i moralne prawo demaskacji działań innych wiążą się ze sobą. A więc motyw demaskatorski to także motyw autodemaskacji socjologii i jej roli w społeczeństwie. Jeśli jesteśmy konsekwentni w swojej krytyczno-demaskatorskiej roli to nie możemy usuwać siebie na bok i tłumaczyć się koniecznością obiektywizmu i nieingerowania w badane zjawisko bądź w badane grupy społeczne. Powinniśmy się także wytłumaczyć z założenia tkwiącego u podstaw tej metody, to jest braku zaufania do tego co prezentowane oficjalnie przez innych, ze swojego dążenia do obiektywizacji badania, z nawiązywania metodologicznego do nauk przyrodniczych, o presupozycji dotyczącej nieskończonego horyzontu weryfikacji i prawie, że osobistej potrzebie permanentnej weryfikacji swoich wyników badań i analiz. Po ujawnieniu powyższych założeń i ich objaśnieniu w relacji do swojej pozycji badacza-analityka możemy zobaczyć, gdzie to nas lokuje w porządku moralnym społeczeństwa?

Jest jeszcze jedna sprawa, która ujawni naszą relację do społeczeństwa. Ten brak zaufania do powszechnych opinii, wiedzy potocznej u socjologów, może też mieć drugą stronę, a mianowicie brak zaufania do badań socjologicznych w społeczeństwie, a być może brak zaufania do nauki *en bloc*: „Można wysnuć zarzut, że nauka, jako wróg opinii, często z nią walczy, korygując jej błędy. Jednak powodzenie tego zadania jest możliwe jedynie wtedy, gdy sama nauka cieszy się wystarczającym autorytetem, który tylko opinia może jej ofiarować. Kiedy lud nie ma zaufania do nauki, wówczas żadne dowody naukowe nie będą miały wpływu na umysły. I nawet dziś, gdyby nauka miała się przeciwstawić jakiemuś bardzo silnemu nurtowi opinii publicznej, będzie to związane z ryzykiem utraty zaufania.”

(Durkheim 2010: 182).

Ten brak zaufania daje się zauważyć szczególnie w okresie postpandemicznym, bowiem nawet badania przyrodnicze nie były w stanie pomóc w zapobieżeniu ani dokładnym zdiagnozowaniu zagrożeń płynących z pandemii. Opinie naukowców były sprzeczne (co jest w nauce normalne), a w sytuacji zagrożenia mogło być odbierane jako bezbronność nauki wobec zagrożeń płynących z globalnego przyrodniczo-społeczno-ekonomiczno-technologicznego otoczenia.

Deklarowany często w socjologii obiektywizm związany z procedurą badawczą i analityczną jest przyjętą konwencją. Ta konwencja ma pochodzenie i konsekwencje społeczne. Wytwarza

podział na: ja-badacz i oni-badani. Ponadto ta konwencja ma określone zastosowanie praktyczne. Metoda sama nie działa, jest ona stosowana, a zastosowanie jest już **praktyką społeczną**. Niektórzy metodologowie twierdzą, że trzeba ją dokładnie opisać i usytuować socjologicznie, np. w relacjach społecznych w samym procesie badania. Aczkolwiek sam opis praktyk badawczych i ich usytuowania byłby z pewnością tutaj pomocny w odkryciu tego, co tak naprawdę socjolog chce nam przekazać od siebie, a co wywodzi się z przyjętej metody, to jednak jest on niewystarczający. Daje się odczuć tutaj coś więcej, coś niedopowiedzianego, **coś żywego i czującego**, ukrytego za zasłoną języka-żargonu naukowego, i żeby to odkryć potrzebna jest analiza tego *cienia*, który przesuwają się za praktykami, a cieniem tym jest żywy i czujący człowiek. Nie jest to przecież *homunkulus metodyczny* w postaci wyobrażonego i skonstruowanego w podręcznikach socjologa, socjologa *przezroczystego do szpiku kości*. Ten kościec to metoda, ale tam głębiej jest szpik. Jeśli przejdziemy do szpiku to zobaczymy co w nim jest? Szpik czerwony odpowiada za produkcję krwi, znajdują się tam krwiotwórcze komórki macierzyste. Bez nich nie można byłoby żyć, produkują się tam płytki krwi, krwinki czerwone i białe. Jednak dla obserwatora zdjęć w tym kościach zawierających szpik są zaciemnienia, są przebłyski, są kolory. Są tam ponadto odziedziczone geny, traumy, zranienia łącznie z widocznymi śladami po złamaniach. Autodemaskacja dotyczyłaby opisu tych zaciemnień i kolorów, i włączenia ich w samą perspektywę badawczą. Badający podmiot istnieje, to nie jest tylko metoda. Odczytując *recto* warto byłoby sięgnąć także do *verso* (zob. Perloff 2022: 13; 186-187) i zobaczyć lęki, uprzedzenia dylematy moralne i relacyjne, i cierpienie, które staje się często inspiracją dla uogólnionych sądów. Tylko najpierw to *verso*, to co osobiste i najczęściej skryte przed innymi, powinno być ujawnione.

W socjologii od dawna istnieje trend badawczy, który przywiązuje dużą wagę do opisu i analizy punktu widzenia aktora, mieści się tutaj socjologia jakościowa (Konecki 2016). Jesteśmy wtedy zainteresowani definicjami sytuacji, motywami bądź słownikiem motywów, współczynnikiem humanistycznym etc. Tradycja ta jest dosyć długa, a w Polsce sięga dokonań Floriana Znanieckiego (zob. Znaniecki 1988). Jednak nawet jeśli opisujemy punkt widzenia aktora, innego niż sam badacz, to cała ideologia związana z humanistycznym podejściem do badań, „opisuj punkt widzenia aktora”, jest niepełna bez uwzględnienia punktu widzenia aktora – socjologa i jego zanurzenia w świecie działań praktycznych.

Tego właśnie brakuje w socjologii polskiej. Opisu świata z punktów widzenia aktora-socjologa-badacza i jego usytuowania w świecie życia w trakcie badania określonego

zjawiska. Istnieje silny opór w środowisku, wobec tego typu badań. Wątpliwości, które się pojawiają związane są z zarzutami: brak obiektywizmu, subiektywizm badań, brak intersubiektywności w badaniach, trudności z oceną wiarygodności uzyskanych danych i wnioskowania. Zauważmy, że wszystkie te argumenty związane są z pewną optyką badawczą, którą można nazwać „metodologią błędu” (Kacperczyk 2014, 2020). Szukamy błędu, a w badaniu falsyfikacja jest celem, raczej chodzi o zmniejszanie wątpliwości niż stawianie tez pozytywnych. To badacz wnosi ze sobą taki bagaż metodologiczny. Wynik falsyfikujący, jest wynikiem zadawalającym, wskazanie na błąd lub wyeliminowanie błędu jest postępek, jest pozytywnym osiągnięciem naukowym. Postępek ten ma horyzont nieskończoności. Poprawianie i doskonalenie nigdy się nie kończą. Choć horyzont czasowy człowieka w świecie życia ma charakter skończony.

Jest tutaj strona nieujawniona tej procedury, **strona emocjonalna**, otóż badacz cieszy się z mocy własnej krytyki i swej siły do obalania tez, które kwalifikuje jako fałszywe. Tezy te jawią się dla niego jako ideologie, usprawiedliwienia, racjonalizacje, a w dyskursie naukowym obala też wnioskowanie adwersarza mającego inne poglądy lub wyniki badań. To jest jego profesjonalny, wysoko oceniany, warsztat badawczy zbudowany na założeniach nieufności i krytycznego podejścia do wszystkiego, co widać naocznie w pierwszym oglądzie w społeczeństwie, ale także do jego opisów drugiego stopnia (Schütz 2011; Manterys 2008). Takie podejście buduje jego wizerunek dociekliwego, skrupulatnego badacza i analityka. **Radość** ta nie jest zwykle ujawniana otwarcie, ma bowiem posmak *schadenfreude*, ale się pojawia. W dyskusjach naukowych, na konferencjach, warsztatach, seminariach, sympozjach, a również i w artykułach, i recenzjach naukowych. Nie są to motywy otwarcie wyrażane, ale zawsze obecne w świecie społecznym socjologii, bo o nim tutaj głównie piszę. Często im bardziej krytyczny badacz, tym większym cieszy się podziwem oraz poziomem wzbudzanego u innych lęku przed jego krytyką. Dewiza wielkości jest tutaj następująca: Im mniej masz ufności i im bardziej krytykujesz tym jesteś bardziej profesjonalny. Chcę dodać, że ta krytyka często jest powiązana z odmową jakiegokolwiek racji adwersarzowi. Jest to często krytyka totalna. Istotna jest tutaj też ofensywna autoprezentacja. Czy nie przypomina to pewnych zachowań ze świata mediów i polityki?

Jednak, gdy przyjrzymy się motywom tego typu działania, można w tle zobaczyć *motywy ponieważ*. Krytykuję, ponieważ byłem tak wychowany, sceptycyzm i krytyka dotykała mnie w przeszłości, dlaczego mam tego oszczędzać innym? To jest właściwy sposób uprawiania

nauki. Moi wielcy mistrzowie zbudowali swoją wielkość na zwalczaniu innych poglądów, tez i teorii. Ja też spróbuję. Oczywiście nie odsłaniam tych motywów, gdzieś działają one w ukryciu. Jednak, kiedy zaczynam pisać z pierwszoosobowej perspektywy o moim faktycznym usytuowaniu w procesie badań i analiz i dyskusji naukowych pojawia się ta myśl.

Natychmiast jest jednak wypchana ze świadomości, bowiem mam być czysty założeniowo, założenia istniejące w naszym świecie życia nie mogą tutaj wchodzić w grę, tutaj w świecie nauki tylko metoda się liczy. Są granice, których nie mogę przekroczyć (Konecki 2021)

Wszystko to prowadzi do odhumanizowania nauk społecznych.

Odhumanizowanie badań wśród socjologów uważających, że podążają ścieżką humanizmu, często dotyczy badaczy jakościowych. Olbrzymia ilość publikowanych tekstów metodologicznych starających się udowodnić prawomocność badań jakościowych w relacji do ilościowych świadczy o dążności do upodobnienia się do obiektywizujących badań społecznych. Idea nauk przyrodniczych (Husserl 1983) zawsze jest w tle praktyk badawczych socjologii, pozostaje punktem odniesienia, czasami wręcz zaślepienia (por. j.w.: 321; zob. także Husserl 1999). Badacze nadal chowają się za metodą. Niektórzy, tak jak ja, definiują się jako metodologowie, by wpisać się w tradycję trafności i rzetelności, by nie pokazać prawdziwej twarzy socjologa, który odczuwa emocje, empatię, współczucie, złość i nawet zawiść w różnych momentach naukowego procesu twórczego.

Ta ostatnia, emocja zawiści, jest w środowisku naukowym tabu (Żywczok 2020). Jest bowiem uwłaczająca, zawstydzająca, niegodna uczonego, ponieważ on jest czysty w swych intencjach, wspomaga nawet swoich oponentów, gdy chcą oni dociec do prawdy, którą on też bada. Wiele wkłada się tutaj wysiłku w autoprezentację by emocja zawiści nie ujawniła się w żadnej oznace.

Krytyka i odmawianie racji istnienia innym, inaczej myślącym, inaczej badającym może mieć podłoże lęku i zawiści jednocześnie. Sukcesy innych są trudne do zaakceptowania, metoda krytyczna, poszukiwanie błędów, rozkładanie definicji pojęć na części by wykazać ich nieścisłość i nielogiczność, może tutaj zadziałać i zniwelować te osiągnięcia.

Ten trend do **metodologizacji socjologii** i ukrywania prawdziwych intencji tkwiących w „sztuce nieufności” odsuwa badaczy od samych siebie, alienuje ich od swojego jestestwa, od własnej istoty, którą jest żywy i czujący człowiek. Badają oni rzeczywistość społeczną albo będąc poza nią, albo udając, że są obok lub ponad społeczeństwem. A jeśli tak, to pozostają

także w dwóch rozdzielnych rolach – naukowca i zwykłego człowieka? i dwóch sferach, nauka to sfera sacrum a życie codzienne to sfera profanum. Nie mogą się one na siebie nakładać.

Docieranie do punktu widzenia aktorów i samego siebie wymaga uzasadnień metodycznych i tłumaczenia się z kwestii uogólniania, doboru próby badawczej, i wyłączenia siebie z sytuacji, w której znajdują się badania, itp. Zwykle ten kompleks niższości socjologów jakościowych z opcją humanistyczną jest ujawniany w paragrafach, rozdziałach metodologicznych ich prac w relacji, choćby w domyśle, do statystycznej socjologii. Choć wiemy, że same pojęcia, którymi się posługujemy w socjologii mają walor uogólniania. Pojęcia ogólne wynikają z obserwacji rzeczywistości społecznej i są sprawdzane przez ich analityczne zastosowania (Simmel 2005: 32-44; Zerubavel 1980; 1991; 1995; 2020).

Jednak uogólnienie może także pochodzić z opisów pierwszoosobowych. Przypadki pojedyncze mogą być obrazem i wyrazem szerszych i ogólniejszych relacji, zjawisk. Badacz zanurzony w określone środowisko i opisujący swoje obserwacje, doznania zmysłowe i emocje nie jest wytworem fantazji jego umysłu. Jest wytworem sytuacji i środowiska, w którym się znajduje. Jego własne doświadczanie świata zachodzi tu i teraz (tam i wtedy), zawsze w SYTUACJI, w którą jest ostatecznie wrzucony. Sam może zdecydować o znalezieniu się w określonym miejscu, ale później jego zanurzenie i działania nie zawsze są przez niego kontrolowane, choć jego decyzje są istotne, ale są współwarunkowane sytuacją, obiektywizują się poprzez wejście w relacje z innymi i przez to współwarunkowanie. Będąc w określonej sytuacji badacz może ją opisać ze swojego punktu widzenia, choć ten punkt widzenia nie jest już tylko indywidualny, ale ma już walor uspołeczniony, zarówno w warstwie praktyk jak i odczuć ciała i emocji. Sytuacje choć subiektywnie niepowtarzalne mają tendencję do odtwarzania się, ujawniają i pozwalają zrozumieć czytelnikowi często podobne odczucia, struktury sytuacji i zjawisk, których sam doświadczają.

Należałoby otworzyć tą czarną skrzynkę skrywaną tak mocno przez obiektywizujących swe obserwacje badaczy (Konecki 2022: 155-157). Badania pierwszoosobowe ukazują ten problem i próbują go rozwiązać.

Teoretyzowanie a demaskacja

Socjologia by mogła być praktykowana potrzebuje teorii. Teoria jest jej niezbędną podstawą zarówno w badaniach, jak i w diagnozach i interpretacjach zjawisk. Postawa teoretyczna jawi się jako immanentna cecha rozumowania socjologicznego.

Jednak teoretyzowanie w socjologii zwykle ma charakter odcieleśniony.¹ Nastawienie teoretyczne jest niepraktyczne,² socjolog staje się niezaangażowanym obserwatorem. I to jest obciążenie socjologii tkwiące już w początkach socjologicznego myślenia, zarówno u starożytnych jak i nowożytnych filozofów, jak i pełnoprawnych socjologów począwszy od XIX wieku, gdy socjologia wchodziła do środowiska akademickiego.

Teoretyk musi zapomnieć o swoim ciele by całkowicie wtopić się w idee abstrakcyjne przy pomocy swojego umysłu, który definiuje pojęcia, rozkłada je na części nie mające swojego bezpośredniego odniesienia do świata materialnego i dlatego przypomnienie sobie o ciele mogłoby przeszkodzić w tym czysto abstrakcyjnym i logicznym roztrząsaniu-działaniu kategoriami w świecie idei. To zapominanie o swoim ciele jest tutaj niezwykle znaczące. Jest bowiem symbolem zakorzenienia w kulturze, która nie daje szansy ucieleśnionym doznaniom i nie daje szansy na humanistyczne ale i ideacyjne podejście do interpretacji natury, stopienia się z naturą jako będącą przeciwieństwem częścią człowieczeństwa, a w analizowanym tutaj temacie jest ucieleśnieniem sytuacji naukowca w świecie naturalnym i materialnym. Świat natury jest zawsze naszym światem, nie byłoby natury w naszych postrzeżeniach, gdyby nie było człowieka, z jego kategoriami, ale też zmysłami obserwującymi naturę i odczuwającymi ją w jego ucieleśnionym istnieniu.

¹ "We may now sum up some of the features of the *epoché* peculiar to the scientific attitude. In this *epoché* there is "bracketed" (suspended): (1) the subjectivity of the thinker as a man among fellow-men, including his bodily existence as a psycho-physical human being within the world; (2) the system of orientation by which the world of everyday life is grouped in zones within actual, restorable, attainable reach, etc.; (3) the fundamental anxiety and the system of pragmatic relevances originating therein." (Schütz 1962: 249). Fundamentalny niepokój znika, wg Schütza, dzięki *wzięciu go w nawias*. Jest to paradoksalne bowiem teoretyzowanie wywodzi się z niepokoju egzystencjalnego, z tej niewiadomej, która jest ciągle w horyzoncie przyszłości nadal świadomego podmiotu.

² Istnieje tutaj pewne podobieństwo socjologa teoretyzującego do filozofa z nastawieniem teoretycznym: „Do teoretycznego nastawienia filozofa należy więc i to, że jest on stale i już z góry zdecydowany poświęcać zawsze swe przyszłe życie, w sensie życia uniwersalnego, zadaniom teorii, piętrzyć poznania teoretyczne na poznaniach teoretycznych *in infinitum*.” (Husserl 1983: 333). Jednak jest tutaj element praktyki życiowej, jego teoria jest zanurzona w jego decyzjach pochodzących i zakorzenionych w życiu codziennym. Jego życie codzienne staje się nieskończonym poszukiwaniem prawdy, ponieważ ten który teoretyzuje jest realnym człowiekiem. Życie codzienne teoretyka ma charakter paradoksalny, bowiem jego decyzją praktyczną jest niepraktyczne działanie. Do tego typu działania jest dodawana ideologia, ideologia dociekania do prawdy za wszelką cenę, bez nastawienia na jakiegokolwiek korzyści osobiste. Często dochodzi do tego racjonalizacja własnej działalności w postaci przypisanego sobie wykluczenia i stygmatyzacji, co podnosi prestiż teoretyka, oczywiście w tej konwencji autoprezentacji.

Choć istnieją koncepcje konstruowania pojęć na podstawie indukcyjnych badań to skonstruowane teorie są zazwyczaj kompilacją i podsumowaniem idei wymyślonych przez innych w przeszłości. Trzeba je poznać, a więc przeczytać i poddać refleksji wiele dzieł naszych wielkich poprzedników. Wygenerowana teoria jest też krytyką tych idei: zmarli myśliciele nie mają już ciał, podobnie jak idee są oderwane od świata życia, w którym były wytwarzane. Zatem analityk, teoretyk ustawia się na tej samej płaszczyźnie abstrakcyjnych idei, które jawią się jednak w zmaterializowanej formie, tj. w książkach, artykułach, które nabierają znaczenia nie tylko przez datę publikacji, daty republikiacji, ale także poprzez daty ich odczytania tu i teraz. Książka teoretyka jest faktem i zdarzeniem kulturowym, ale ponadto relacyjnym społecznie i emocjonalnym, co rzadko jest uwzględniane w procesie teoretyzowania (Żywczok 2020: 217-18).

Świat idei i teorii ujawnia się w świetle przeszłych analiz i krytyk, poprawiania błędnych interpretacji, teraźniejszych odniesień krytycznych, a także niskończonego horyzontu przyszłych poprawek i modyfikacji, których nie jesteśmy w stanie dokładnie przewidzieć w sensie pojawiających się nowych orientacji, kategorii i paradygmatów interpretacyjnych. Ten horyzont nieskończoności świata teorii ma wpływ na postawę teoretyka, na ostrożność w wyrażaniu swoich opinii i tez. Woli on bazować na stawianiu idei, formułowaniu pewnych hipotez, które mają swoje potwierdzenie, lub domniemane potwierdzenie w zapisanych wcześniej przez innych zdaniach i sformułowaniach. Trudno jest postawić nową tezę, oprzeć się na intuicji lub przeczuciu, bo mają one zakorzenienie w cielesności, a ta domena została wyłączona z pracy umysłu teoretyka.

Teoretyk jest człowiekiem zabawy, jest graczem. Być może gra w *szachy idei*. Jest graczem w której figury są ideami, niektóre z nich są z skoczkami (niepewne siebie idee przeskakujące z jednego znaczenia na inne), niektóre są królami (to są główne kategorie analizy), są też hetmani (stare i powszechnie przyjęte kategorie) broniący dostępu do królowej (wstępna teoria, nie można jej podważyć), która z kolei broni dostępu do króla (sedna teorii). Główna idea potrzebuje wsparcia, kategorii pomocniczej, ale gdy ona okazuje się kobietą to żaden teoretyk nie przyzna się, że jego idee mają płeć, bo zbliżałyby się już do ucieleśnienia swoich idei, swojego teoretyzowania. Nie ma tutaj miejsca na słabość, teoria jest zwykle grą zmaskulinizowaną.

Ale co tutaj się dzieje? Przecież **ja teoretyzuję** na temat teoretyków i teoretyzowania jako działania. Jestem w tym działaniu w pełni zanurzony myśląc i pisząc. Jednak chcę zrobić także wysiłek autodemaskacji, ujawnienia swoich założeń, które spowodowały, iż podjąłem się tego zadania. Część z nich już została ujawniona. Co jeszcze trzeba odsłonić?

Po pierwsze, sądzę, że w tym rozważaniu przyświeca mi **przekonanie**, iż moja sytuacja jako indywiduum zanurzonego w świecie akademickim powoduje, iż to co napisałem odnoszę do tego świata, który mnie otacza. Do świata życia, który z trudem akceptuję, ze względu na odrzucenie przez niego kategorii ucieleśnienia własnej działalności naukowej i usytuowania jej w kontekście społecznym i historycznym. Odczuwam silnie jak to, co mnie otacza w akademickim świecie życia wpływa na mnie: ignorowanie, zawiść, wzbudzanie niepokoju i zagrożenia.. To prowadzi do egzystencjalnego wręcz nie-pokoju zarówno w sensie indywidualnym jak i relacyjnym. Być może jest to wytwór mojej wyobraźni? Sprawdzam to poprzez dokumentowanie w faktach, okazuje się, że wyobraźnia działa, ale tylko w wyolbrzymianiu faktów.

Po drugie ze względu na odrzucenie przez ten świat perspektyw pierwszoosobowych, kontemplacyjnych, uwzględniających emocje i cielesność, a także perspektyw historycznie i biograficznie opisowych, które mogłyby pokazać *usytuowanie* badaczy, a szczególnie teoretyków, o których zwykle niewiele wiemy, poza informacjami o tym gdzie pracują i czym się zajmują. Chodzi o usytuowanie ich w świecie życia i w biograficznej linii życia. Przeczucie i doświadczenie mówi mi, że te właśnie czynniki biograficzne, historyczne, instytucjonalne, relacyjne mają olbrzymie znaczenie w procesie teoretyzowania, ale nie jest to ujawniane.

Podobna sytuacja dotyczy badaczy, którzy podejmują analizę określonych problemów społecznych. Podejmują ją nieprzypadkowo wynikają one z ich obserwacji życia z określonego punktu widzenia i miejsca w społeczeństwie, a także z ich personalnych biografii. Nie wiemy jakie są tutaj związki pomiędzy sytuacją konstruowania koncepcji badawczej a następnie badaniem, praktyką badawczą dziejącą się tu i teraz a biografią zakorzenioną w świecie życia.

Mój sprzeciw wynika z podstawowego założenia, z niezgody na fikcyjny układ myślowo-instytucjonalny, że badanie obiektywne w humanistyce czy w humanistycznie zorientowanej socjologii jest możliwe w takim sensie jak było do tej pory postulowane przez naśladowcą

przyrodznawstwo metodologię, że podmiot może obiektywizować wiedzę posługując się jednak jedynie możliwą subiektywną bazą wyjściową do wypowiedzania sądów.

Przyjęcie założeń tej przyrodznawczej metodologii, nawet w ograniczonym sensie, jest ograniczające nie tylko poznawczo, ale i działa destrukcyjnie wobec kreatywnych umysłów (*nie krzewi wyobraźni socjologicznej*), opierających się na przeczuciach, intuicjach, które mogą wnieść nowe idee do analizowanych zjawisk. Sprawy ducha zostają zmarginalizowane w refleksji społecznej (Znaniński 1921/2013)³ Przyjęcie określonych założeń ma także moc sprawczą, i socjolog powinien to widzieć. Polega to zwykle na wykluczaniu ze społeczności akademickiej tych którzy mają inne założenia i idee odnośnie uprawiania socjologii. Myślę tutaj o agresywnym odrzuceniu np. perspektyw pierwszoosobowych, tak jak kiedyś było to odrzucenie socjologii jakościowej, o krytyczno-ironicznym podejściu do badań relacji ludzi i zwierząt, do badań płci kulturowej i trans/płci, do badań inspirowanych feminizmem, do nieakceptowania kontemplacyjnych badań inspirowanych innymi tradycjami kulturowymi, etc. Nie zawsze jest to pełne wykluczenie, czasami jest to spychanie na margines świata akademickiego, gdzie badacze o dużej wrażliwości i możliwościach wglądu w siebie i w swoje usytuowanie żyją i pracują na obrzeżach akademii. Czasami są wręcz stygmatyzowani, etykietowani jako odmieńcy, co pozwala im istnieć i pracować, ale z odpowiednią etykietą. To oznaczenie odmienności jest być może wyrazem tolerowania, ale nie akceptacji pełnoprawnego uczestnictwa w świecie życia akademickiego. Pojawia się zjawisko ignorowania, które dotyczy niezauważania odmieńców w świecie komunikacji akademickiej. Dotyczy to relacji społecznych, ale także np. referencji i powołań, nie wspominając tutaj o awansach w hierarchii akademickiej. To ostatnie wydaje się być nieistotne dla odrzuconych. Krytycy nie chcą podjąć dialogu, nie chcą postawić się w roli badaczy inaczej myślących i zobaczyć świat z ich perspektywy. To przekracza ich możliwości poznawcze i emocjonalne,

³ Na rolę przeczuć i intuicji w badaniach filozoficznych zwracał uwagę Husserl: „Ale to wszystko nie ma być spekulatywną interpretacją naszych dziejów, lecz wyrazem żywego przeczucia narastającego w wyzbytym wszelkich przesądów namyśle. Przeczucie to daje nam do ręki intencjonalną nić przewodnią, która pozwala dostrzec w dziejach europejskich szczególnie ważne związki; prześledzenie tych związków zmienia nasze przeczucie w pewność. Przeczucie jest emocjonalnym drogowskazem wszelkich odkryć.” (Husserl 1983: 323). Do pewnych prawd i przekonań dochodzimy intuicyjnie, bez względu na to skąd bierze się intuicja. Istotne staje się ucieleśnienie naszych działań i wymiar emocjonalny: „Podobnie jednak jak pustelnicy, którzy i tak śnią o pięknych damach i sutych posiłkach, filozofowie nie mogą ominąć problemu podstawowych potrzeb, żądz i obsesji gatunku, który, ku ich rozpacz, jest mimo wszystko zbudowany z krwi i kości. Idea „czystego rozumu” to czysta fikcja.

Jeśli moralność wywodzi się z abstrakcyjnych zasad, to dlaczego sądy moralne często przychodzą nam błyskawicznie?” (de Waal, 2019, roz. 1, cyt. z wydania elektronicznego, epub; zob także Bauman 2009: 369-378).

bowiem musieli by przekroczyć granice własnego świata. Odżegnują się od wszelkiej empatii, ona nie przynależy do tego świata zdominowanego przez procedury, metody i techniki. Jeśli tego nie uczynią, a nie ma na to szansy by uczynili w najbliższej przyszłości, to nie zobaczą swojego usytuowania, ucieleśnienia swojej działalności dydaktycznej i naukowej, szczególnie teoretycznej, gdzie odcieleśnienie zwłaszcza jest widoczne i zauważalne jest zjawisko *nieobecności ciała* (Leder 1990)

Zygmunt Bauman (2005: 380) powołał się kiedyś, w artykule analizującym dorobek Durkheima, na pracę Frantza Rosenzweiga (1961) i **rozdzielenie trybów myślenia w życiu intelektualnym: trybu logicznego i trybu gramatycznego** (*logical and grammatical mode of thinking*). Tryb logiczny oznacza myślenie bez podmiotu i nie jest ono skierowane do konkretnego odbiorcy, mówimy właściwie do nikogo (*speaking to no one else*) i nasza mowa jest dla nikogo (*for no one else*). Można powiedzieć, że mówimy głównie do siebie lub wąskiej grupy, która rozumie pojęcia, które używamy. Natomiast gramatyczny tryb myślenia upodabnia się do mowy i rozmowy z kimś i dotyczy myślenia o kimś, myślenia dla kogoś. Jest tutaj dialog i rozmowa, żywa konwersacja w świecie życia. Ponadto w rozmowie się wydarza nowego, jest moment niespodzianki i stwarzania.

Często teoretyzowanie w socjologii ma charakter trybu myślenia logicznego, nie gramatycznego. Mówiąc o społeczeństwie nie odnosimy się do niego bezpośrednio, tylko mówimy o nim ogólnie będąc poza nim. Jest to myślenie statyczne i strukturalne, nawet jeśli teoretyzujemy o procesach.

Bauman sugerowałby większe użycie trybu gramatycznego by w dialogu coś powstało, co oddziałuje na wszystkich biorących w nim udział, co oddziałuje na społeczeństwo, które także ma być partnerem w tym dialogu. By wypowiedzi nie były to cenzurowanie, by nie było to potępiające krytykowanie i odrzucanie poglądów wypowiadających, permanentne pouczanie a raczej autentyczne wsłuchiwanie się w głos rozmówcy.

Ja dodałbym tutaj jeszcze **tryb kontemplacyjny**, w którym do dialogu należałoby włączyć, oprócz empatycznego słuchania innych, słuchanie także głosu wewnętrznego (swoich myśli, emocji i odczuć ciała) i swojego usytuowania w historii, w aktualnej sytuacji *tu i teraz*, w interakcji, w biografii i w języku oraz, co najczęściej jest zapomniane, we własnym ciele, w *żywym ciele*, które ma swoją biografię, które postrzega, ale często nie chce *widzieć* i odczuwać, które przestrzega, ma uczucia, odczuwając empatyzuje, i ostatecznie osadza nas w świecie życia. Dopóki żyjemy towarzyszy nam w dialogu ze sobą i innymi. Ma przecucie świata śmierci i wchodzi do niego w pełni nie będąc już sobą.

W działalności dydaktycznej często socjologowie odtwarzają strukturę odcieleśnienia i emocjonalnej obojętności na świat życia, a w tym konkretnym przypadku na świat studentów. Ich nauczanie ma charakter hierarchiczny i *logiczny*. Nie mówimy do studentów i dla nich. Nie mówimy również do siebie. Krążą wokół nas pojęcia abstrakcyjne połączone w logiczne struktury, które niezwykle trudno odczuć i doświadczyć w żywym ciele. To one tworzą atmosferę akademicką. Wspólne odkrywanie reguł świata życia razem ze studentami zdarza się rzadko, a jeśli już pracujemy razem ze studentami to hierarchia daje znać o sobie w biurokratycznym systemie ewaluacji, który daje znać o sobie także w interakcjach. Zmiana ról, kiedy student staje się nauczycielem a nauczyciel studentem (Rehorick, Taylor 1995) nie jest zwykle możliwa bowiem rozbija system klasycznej pedagogii z silnie wpisanym systemem podziału ról odzwierciedlającym relacje władzy. Intuicje i wszelkie nieścisłości i chaotyczność są apriorycznie wykluczone. Ale mimo to bolesna dezorientacja w procesie uczenia i tak się zdarza. Ale niestety nie jest doceniona i przemyślana. Jest eliminowana z pola świadomości. Wszelkie sensoryczne odczucia są poza polem refleksji, mimo że krótkie momenty wglądu umożliwiają ich uświadomienie. Wydaje się jednak, że jest możliwe odejście od klasycznej pedagogii i pozwolenie sobie na akceptację pomyłek, nieścisłości, na wymianą ról i na współpracę ucznia i nauczyciela. ⁴ Wszystko to odbywać się może w trybie dialogu (gramatycznym, patrz Rosenzweig 1961) i przy fenomenologicznym zawieszeniu aktualnych założeń odnośnie systemu edukacji oraz przy wglądzie w pracę umysłu podczas pracy i dialogu z innymi. „W prawdziwej współpracy współzależność polega na tym, że każdy uczeń staje się dla drugiego nauczycielem, świadkiem i tłumaczem.” (Rehorick, Taylor 1995: 408)

By odzyskać zaufanie dla socjologii w społeczeństwie i mieć jakiś wpływ na opinię publiczną, a także odzyskać zaufanie studentów i socjologów do samych siebie, trzeba byłoby motyw demaskacji zastosować konsekwentnie i do końca. Socjolog nie powinien stanąć obok społeczeństwa i z pozycji demiurga tworzącego unikalną wiedzę demaskować przesłony,

⁴ „*Leregogia* [leregogy] to termin stworzony po to by spróbować połączyć wyraźnie rozdzielone role nauczyciela i ucznia. Oznacza to transakcyjny i zmieniający się zestaw „ról”, w których obydwie osoby są, w różnym czasie, a czasem synchronicznie, zarówno nauczycielami, jak i uczniami. Pozwala to również uporać się z innym terminem oznaczającym uczenie dorosłych (andragogika), który ma swoje językowe korzenie w znaczeniu męskości; pozwala to także uporać się z autorytarnymi zestawami ról implikowanymi przez termin *pedagogika*.” (Taylor, Rehorick 1995: 411).

które to społeczeństwo wytwarza. Sam będąc wytworem tego społeczeństwa, powinien pokazać jak jego umysł i serce (odczucia ciała i emocje) wiążą go z nim, odsuwają bądź przybliżają do osiągnięcia samowiedzy dotyczącej także jego osoby zanurzonej w świat życia, sąsiadujący ze światem śmierci, jak miało to miejsce w czasie pandemii czy ma miejsce w czasie obecnej wojny w Ukrainie.

Świat akademicki jest jego światem (moim światem). Osiągane oceny (punkty ministerialne), publikacje/bądź ich brak, zwolnienia z pracy i nagany czy dewastująca krytyka dotyczą konkretnych uczestników tego świata. Wszystko to pojawia się w określonym momencie historycznym i biograficznym. W tle jednak występuje ciągle niepokój egzystencjalny. Nie ma świata akademickiego samego w sobie. Wtedy, gdy teoretyk i/lub badacz pokaże w pełni swoje usytuowanie w procesie teoretyzowania i/lub badania empirycznego, włączy się w autentyczny i empatyzujący dialog z innymi to być może zbliży się do tego co chce osiągnąć i może osiągnąć socjologia humanistyczna.

Bibliografia

Bauman, Zygmunt. 2005. "Durkheim's society revisited." In J. Alexander & P. Smith (Eds.), *The Cambridge Companion to Durkheim* (pp. 360-382). Cambridge: Cambridge University Press. doi:10.1017/CCOL9780521806725.014

Bauman, Zygmunt. 2009. *Nowoczesność i Zagłada*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Berger, Peter L. 2007. *Zaproszenie do socjologii*, Warszawa: PWN.

Berger, Peter i Luckmann Thomas. 1983. *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*. Warszawa: PIW.

Durkheim, Emile. 2010. *Elementarne Formy Życia Religijnego. System totemiczny w Australii*. Warszawa: PWN.

Frieske, Kazimierz (2012) „Socjologia Demaskatorska”, *Normy Dewiacje i Kontrola Społeczna*, 13:36-52.

Husserl, Edmund. 1983. „Kryzys kultury europejskiej i filozofia.” *Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej*, T. 29: 315-353.

Husserl, Edmund. 1999. *Kryzys nauk europejskich i fenomenologia transcendentálna*, tłum. S. Walczewska, Toruń: Wydawnictwo Rolewski.

Kacperczyk, Anna. 2014. „Autoetnografia: Technika, metoda, nowy paradygmat? O metodologicznym statusie autoetnografii.” *Przegląd Socjologii Jakościowej*, 10(3):32-74. (http://qualitativesociologyreview.org/PL/Volume27/PSJ_10_3_Kacperczyk.pdf)

Kacperczyk, Anna. 2020. „Autoetnograficzna inicjacja”, w: *Autoetnograficzne zbliżenia i oddalenia. O autoetnografii w Polsce*. M. Kafar, A. Kacperczyk, red. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

Konecki, Krzysztof T. 2016. O socjologii jakościowej. *Roczniki Nauk Społecznych*. 8(4), 7-34. DOI: <http://dx.doi.org/10.18290/rns.2016.44.4-1>

Konecki, Krzysztof K. 2021. *Przekraczanie granic, zamykanie granic. Perspektywa pierwszoosobowa w badaniach socjologicznych*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN. ISBN 978-83-7683-200-5

Konecki, Krzysztof T. 2021. [Distinctions and Something Between: An Inspection of Eviatar Zerubavel's Concept Driven Sociology](https://doi.org/10.46743/2160-3715/2021.4840). *The Qualitative Report*, 26(4), 1150-1156. <https://doi.org/10.46743/2160-3715/2021.4840>

Konecki, Krzysztof T. 2022. [The Meaning of Contemplation for Social Qualitative Research. Applications and Examples](https://doi.org/10.46743/2160-3715/2022.4840). London, NY: Routledge.

Leder, Drew. 1990. *The Absent Body*. Chicago: University of Chicago Press.

Manterys, Aleksander. 2008. „Działanie i sprawczość w socjologii Schütza”, w: A. Schütz, *O wielości światów*. Kraków: Nomos.

Perloff, Marjorie. 2022. *Private Notebooks 1914-1916. Ludwig Wittgenstein*. New York: Liveright.

Rehorick, David A. i Taylor, Gail. 1995. "Thoughtful Incoherence: First Encounters with the Phenomenological-Hermeneutical Domain." *Human Studies*, 18(4), 389–414.
<http://www.jstor.org/stable/20000253>

Rosenzweig, Franz. 1961. "The New Thinking" in *Franz Rosenzweig: His Life and Thought*, presented by Nahum Glatzer. New York: Schocken.

Słaboń, Andrzej. 1991. „O demaskatorskiej funkcji socjologii”, *Zeszyty Naukowe / Akademia Ekonomiczna w Krakowie*, 353:37-52.

Schütz, Alfred. 2011. *Collected Papers V. Phenomenology and the Social Sciences*. Dordrecht, Heidelberg, London, New York: Springer.

Schütz, Alfred. 1962. *Collected Papers I. The problem of social Reality*. The Hague, Boston, London: Martinus Nijhoff Publishers.

Schütz, Alfred. 2008. *O wielości światów*. Kraków: Nomos.

Waal de, Frans. 2019. *Wiek Empatii. Jak natura uczy nas życzliwości*. Kraków: Copernicus Center Press. (wydanie elektroniczne, epub, konwersja elitera s.c.).

Zerubavel, Eviatar. 1980. If Simmel were a fieldworker: On formal sociological theory and analytical field research. *Symbolic Interaction*, 3(2), 25–34.

Zerubavel, Eviatar. 1991. *The fine line. Making distinctions in everyday life*. Chicago University Press.

Zerubavel, Eviatar 1995. The rigid, the fuzzy, and the flexible: Notes on the mental sculpting of academic identity. *Social Research*, 62(4), 1093–1106.

Zerubavel, Eviatar. 2020. *Generally speaking. An invitation to concept driven sociology*. Oxford University Press.

Znanięcki Florian. 1988. *Wstęę do socjologii*. Warszawa: PWN.

Znanięcki, Florian. 1921/2013. *Upadek cywilizacji zachodniej*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.

Żywczok, Alicja. 2020. *Zazdrość i działalność naukowa. Studium z zakresu naukoznawstwa pedagogicznego*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.